

BYŁA WŚRÓD NAS... WSPOMNIENIE O ŚP. ZENOBII KULIK

Czemu zwiędły dziś? Czemu kwiaty zwiędły dziś?
Co się stało im? Przecież tylko poszłaś Ty...
Słońce wstało jak co dnia...

(Bogdan Loeb)



WOJCIECH KOWALSKI

Absolwent Wydziału Filozoficzno - Historycznego UW. Ponad 30 lat nauczyciel w liceum. Wieloletni przewodniczący Zarządu ZNP w Trzebnicy.

Entuzjasta biegów długodystansowych. Ponad dwudziestokrotny uczestnik Ulicznego Biegu Sylwestrowego w Trzebnicy.

„Znawca słowa i czynu”

Moje wspomnienia o Zeni są jak bukiet różnobarwnych kwiatów. Przed oczami mam cały kalejdoskop kolorowych fragmentów naszych wspólnych spotkań, szczególnie w czasie różnorodnych działań Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej i muzycznych spotkań Towarzystwa Lisztowskiego.

Były więc wspólnie przeżywane: oficjalne i mniej oficjalne posiedzenia TMZT, obchody świąt i rocznic (szczególnie trzebnickiego Dnia Pionierów), Marynki, wieczory kolędowe, comiesięczne spotkania w bazylice, prowadzone przez ks. prof. Antoniego Kiełbasę, Wieczory Lisztowskie (najpierw w spółdzielczym Klub-„iku”, potem w pałacyku starostwa na Leśnej). Były także spotkania poetyckie, Kluby Grającego Krążka i wiele innych.

Zenia w nich nie tylko uczestniczyła, ale najczęściej pomagała w organizacji, sponsorowała (parasolki, gadzety), a bywało, że własnym samochodem dowoziła nas na miejsce spotkania (Księginice czy Marcinów), albo rozwoziła do domów po koncertach lisztowskich.

Była osobą rozważną i poważną, ale zarazem pełną ciepła, dobra i życzliwości, chętną zarówno do wspólnego przeżywania radości, jak i okazywania zrozumienia i współczucia w chwilach smutku. Jej uśmiech miał swoją wagę, nie szafowała nim nadmiernie i niepotrzebnie, ale często podkreślała w ten sposób akceptację dla wspólnych poczynań.

Moje pierwsze „poważne” spotkanie z Zenią miało miejsce gdzieś pod koniec XX w. Był to czas, gdy Trzebnica miała przerwane połączenie kolejowe ze światem i nic nie wskazywało na możliwość zmiany tej sytuacji. Zostały na szczęście żelazne tory i próbowaliśmy rozpaczliwie zrobić z nich użytek. Pewnej jesiennej soboty, wraz z wrocławskim Klubem Entuzjastów Kolei Żelaznych urządziliśmy wycieczkę turystyczną z Trzebnicy do Siedlca i z powrotem. Entuzjaści z Wrocławia doprowadzili na trzebnicką stację kolejową spalinową lokomotywę i parę zwykłych wagonów. Już ten widok stanowił sensację, a dodatkowo okazało się, że na peronie stał się olbrzymi tłum trzebniczian zainteresowanych taką formą podróży.

Dojechaliśmy do stacji w Siedlcu i tam przyszło mi prowadzić olbrzymią wycieczkę na zwiedzanie miejscowych atrakcji. A nie było ich zbyt wiele: zamknięty dworek, zniszczony park i nowa szkoła. Ale nagle (bo tego nie uzgadnialiśmy) okazało się, że jedna z uczestniczek, właśnie Zenia Kulik ma osobiste wspomnienia związane z tą miejscowością i chce się nimi z nami podzielić. Program wycieczki został więc wzbogacony i przedłużony, bo Zenia pokazała nam miejsca, gdzie czterdzieści lat wcześniej, wraz z Mężem Henrykiem tworzyli początki rodzinnej firmy, słynnej później na cały świat z produkcji parasoli.

Moje wspomnienia o Zeni, to także bukiet różnobarwnych parasolek (takich jak w dawnej piosence Marii Koterbskiej). Wiele z nich miało okoliczno-

ściowe nadruki, szczególnie pamiętam te z fortepianem dla Towarzystwa im. Ferenc Liszta i z sową z okazji jubileuszu trzebnickiego liceum. Zenia zawsze była parasolkami otoczona i chętnie dzieliła się nimi z innymi ludźmi. A te parasolki miały moc magiczną - chroniły nie tylko przed deszczem oraz wiatrem, ale także przed smutkiem i złymi nastrojami, a nawet przed złością i głupotą. Dawały pewność siebie i radość życia.

Zenia przez tyle lat była wśród nas... zawsze pogodna i spokojna, pełna dobrej woli, chętna by się przydać i pomóc. Jej obecność tłumiała spory i waśnie, pozwalała dostrzegać to, co nas łączy, a nie dzieli. *Dla siebie nie pragnęła żadnych zaszczytów i korzyści, a swą postawą potrafiła przekonać nas, że warto ufać innym i wspólnie tworzyć nowe wartości.*

Cóż, im jesteśmy starsi, tym łatwiej godzimy się z tym, że kiedyś trzeba odejść, bo takie są odwieczne prawa życia i śmierci. Ale moment, gdy na drugą stronę przechodzi ktoś dobry, miły oraz sympatyczny jest dla tych, co zostają zawsze bolesny i smutny. Bo to tak jakby zwiędły kwiaty, jakby gwiazdy straciły swój blask, jakby nasze codzienne życie stało się uboższe...

Pozostaje tylko wdzięczna pamięć o naszej Królowej Parasolek, która co prawda już odeszła, ale wciąż w kolorowych wspomnieniach jest z nami.

I tak już pozostanie!

Wojtek Kowalski
Poznań, 4 X 2019 r.

DOWCIPY GÓRALSKIE



Idzie turysta przez halę, patrzy, a tam baca ciągnie zegar na sznurku.
- Baco, czemu zegar na sznurku ciągniecie?
- Jo go wrescie nauczę chodzić!



DOWCIPY O ZSRR

- Jakie są trzy drogi do socjalizmu?
- Droga Lenina, droga wędlna i droga benzyna. 😊
- Breżniew przemawia do Rosjan: -

Drodzy towarzysze! Mam dwie wiadomości: dobrą i złą.

Zła jest taka, że w tym roku będziemy jeść tylko g*wno.

Dobra jest taka, że go nam nie zabraknie! 😊

- Na czym polega wyższość systemu sowieckiego?

- Przewycięża on trudności, o jakich się innym systemom nie śniło. 😊

Wydawca: „VALdi” ul. Graniczna 1 55 - 100 Trzebnica Adres redakcji: ul. Graniczna 1

**O kreslony
K awalek
O jczyzny**



**RZECZPOSPOLITA
DOLNOŚLĄSKA**

Redaktor Naczelny: Waldemar Józef Marzec
Współpraca: Stanisław Szelc, Teresa Marzec,
Barbara Lis, Grzegorz Marzec,
Lestaw Miller, Wojciech Zaborowski.
tel. 663 312 010, e-mail: rzeczpospolitadolnoslaska@wp.pl
Za treść listów i polemik, ogłoszeń oraz reklam,
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Zastrzegamy sobie prawo do zmiany tytułów i opracowania
tekstów do druku, bez zmiany głównej myśli autora.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.

**Hustrowany
miesięcznik społeczny
Rzeczpospolita Dolnośląska
jest niezależny
(nie tylko) od lokalnych
władz, partii politycznych,
organizacji i instytucji.**